ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 24.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Fulgentego i Damazego
Jutro: Macieja apostoła

Poznań, Sobota 23 Lutego 1878.

Wschód słońca 7.2. zach. 5.25.
Długość dnia 10 god. 20 min.

Przedpłata na marzec wynosi:

na **prowincyach** . .	**65 fen.**	($6^1/_2$ sgr.)
w **mieście**	**60 fen.**	(6 sgr.)
na **tydzień**	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 22. lutego.

— * **Z Rzymu** nadszedł telegram w środę już po godz. 6. po południu, kiedy druk „Orędownika“ był skończony, następującej treści:

Rzym, środa $2^1/_2$ godz. z południa. Kardynał Pecci obrany na Papieża objął Stolicę św. pod imieniem Leona XIII.

Telegraf rozniósł wesołą tę nowinę po całym świecie katolickim i wzbudził wszędzie radość wielką z tak rychłego wyboru, który trwał zaledwie półtora dnia.

Kościół katolicki ma słuszny powód radowania się z tak szybkiego wyboru nowego Namiestnika Chrystusowego, bo już sam wybór dowodzi zgody między Kardynałami, zgody tyle dziś w Kościele potrzebnej, która na samym początku zawiedzie nadzieje tych, co na niezgodę w Kościele liczyli i spekulowali.

Miejmy nadzieję w Bogu, że obecnie panujący Kościołowi Leon XIII, będzie z równą siłą i stanowczością kierował łódką Chrystusową, co Wielki Pius IX!

O wyborze nowego Papieża piszą, że we wtorek zebrali się zamknięci w konklawe Kardynałowie około 10 godz. rano na wybór. Kartki zostały oddane, ale wybór nie przyszedł do skutku, bo Kardynałowi Peccemu brakło 5 głosów do większości. Około god. 1. z południa pokazał się dym z komina wystającego nad Kaplicą sykstyńską. Był to znak, że Papieża jeszcze nie wybrano. W tejże Kaplicy sykstyńskiej, gdzie się na wybór Kardynałowie zgromadzali, jest umieszczony mały piecyk żelazny, od którego rura prowadzi po nad dach Kaplicy. Gdy wybór Papieża nie przychodzi do skutku, biorą się kartki, kładą do piecyka na słomę wilgotną i podpalają, gęsty dym ulatuje wtedy z komina ponad dachem Kaplicy i to jest znak dla Rzymian, że Papież nie jest obrany.

Inne telegramy donoszą, że zaraz po pierwszem głosowaniu Kardynałowie, którzy nie byli za Peccim, zgięli kolana przed nim, a Kardynał francuzki Segur oświadczył Peccemu, że z Francyi przywiózł milion franków świętopietrza dla nowego Papieża. Takie wiadomości trzeba brać bardzo ostrożnie, bo one pochodzą z biór liberalnych, które chcą pisać, choć nie wiedzą i sieją same fałsze, i tak np. Kardynał Segur wcale nie istnieje.

— W środę wielka loża bazyliki Watykańskiej otworzona o godz. $1^1/_4$. Kardyn ł-dyakon ogłosił Papieża. Papież pokazał się o godz. pół do 5 na balkonie i został przyjęty okrzykami radosnemi, tłumu zebranego na placu św. Piotra, otoczony Kardynałami i dał błogosławieństwo. Na tłumach zrobiło to wielkie wrażenie.

Leon XIII jest wzrostu wyniosłego, twarzy szczupłej, o wyrazistych, energicznych rysach, głos ma dźwięczny i tak silny, że z łatwością mu przychodziło miewać kazania w wielkich kościołach Rzymu. Oczy ma przeniklìwe, czoło wyniosłe, myślące. Jego wykształcenie jest wielkie, a charakter tak mocny i stanowczy, że ci, którym na tem zależało utrzymywali, że nie będzie wybranym Papieżem. Stało się inaczej.

Joachim Pecci (czytaj Peczczi) urodził się 2. marca 1810 r. w Carpineto, w małej wiosce pod Anagni, należącem dawniej do Królestwa kościelnego. Rychło oddany do Rzymu na nauki teologiczne, zostawszy księdzem, wysłany był przez Papieża Grzegorza XVI około r. 1837 jako delegat do Benewentu, gdzie było gniazdo opryszków. Tu rozwinął wielką energią i wszystkich opryszków rozpędził. Odebrał za to podziękowanie od Papieża i króla neapolitańskiego. Jako delegata posłał go następnie Grzegorz XVI do Spoleto i Perugii, gdzie równą okazał sprężystość. Ludzi źli strach mieli przed nim i tylko źle o nim mówili. W roku 1843 mianował go Grzegorz XVI Arcybiskupem Damietty i posłał go jako nuncyusza do Brusseli, gdzie bawił trzy lata, bardzo szanowany na dworze belgijskim. Ze mu klimat nie służył, więc wrócił napowrót do Rzymu.

W r. 1846 mianował go Grzegorz XVI Arcybiskupem Perugii i tam też pozostał aż do wyboru na Papieża. Kardynałem miał być wybrany jeszcze za Grzegorza XVI. ale gdy tenże nie zadługo umarł, mianował go Kardynałem Pius IX dnia 19. grudnia 1853 r. Kardynał Pecci zajmował się jednak głównie swą archidyecezyą i tylko w ważnych sprawach jeździł do Rzymu. W roku zeszłym powierzył mu Pius IX ważny urząd Kardynała-kamerlengo, to jest podkomorzego, który po śmierci Papieża zawiaduje sprawami Kościoła aż do wyboru nowego.

Nowowybrany Papież przydał sobie imię łacińskie Leo, to znaczy na polskie Lew. Może się to stało nie bez powodu. Kościół, pozostający w otwartej walce z Niemcami, potrzebuje dziś siły; książę Bismark nie tak łatwo odstąpi od swego a dziś drukują dokumenta wykazujące, że książę Bismark już w roku 1872, licząc na śmierć Piusa IX, rozpisywał się do dworów europejskich: czyby się z nim razem nie porozumiały co do wyboru nowego Papieża, a jak będą miały ochotę do tego, to on — książę Bismark — zawiadomi je, jak się zabrać do nowego wyboru Papieża!

Sztuka się nie udała, bo mocarstwa nie miały potrzeby popierać księcia Bismarka w walce kulturnej.

— Z Rzymu donoszą telegramy: W czwartek 21. bm. odśpiewano w Kaplicy sykstyńskiej uroczyste Tedeum za szczęśliwy wybór Papieża. Leon XIII miał na sobie ornat papieski i biskupią tyarę na głowie, tak przyjmował hołdy od Kardynałów i Biskupów, następnie przyjmował na osobnem posłuchaniu ambasadorów i delegatów od mocarstw żyjących w zgodzie z Stolicą św. — Leon XIII ma wydać encyklikę do świata katolickiego, w której doniesie o swoim wyborze, z Watykanu nie będzie wychodził. — Kardynałowie poczynają się rozjeżdżać.

— Pokoje, w których Kardynałowie zasiedli podczas konklawe, musiały być bardzo skromnie urządzone, bo przy nieprzyjaznych stósunkach z rządem włoskim nie było łatwą rzeczą zaopatrzyć choćby w najprostsze wygody 61 Kardynałów, pomiędzy którymi znajduje się bardzo wielu starców a niektórzy byli nawet chorymi, jak np. Kardynał Amat. Rząd włoski zadawał sobie zresztą bardzo wiele starania — pozornie, aby utrzymać przy Watykanie porządek i dać mu potrzebne bezpieczeństwo przy takich tłumach ludu, jakie się około Watykanu zbierały. Wszystkie wyjścia z Watykanu były obsadzone liczną policyą, która przytrzymywała każdego, kto z paczką wychodził i prowadziła do biura policyjnego, aby się przekonać, czy czasem nie miał długich palcy i nie wyniósł czego z kościoła lub komnat papieskich. W końcu musiał Kardynał podkomorzy wystawiać podobnym osobom poświadczenie, że opuszczają Watykan za jego zezwoleniem. Policya włoska czatowała podobno na tajne archiwum, sądząc, że je teraz przy obecnym ruchu na Watykanie wyniosą, tymczasem archiwum już dawniej zabezpieczono.

Z Rzymu. Wiadomości tak gonią teraz jedne za drugiemi, iż będzie najstosowniej, że je będziemy zapisywali w krótkości kolejno, jak po sobie następują, z czego szanowni czytelnicy zechcą sobie sami ułożyć ogólny obraz.

Pismo katolickie w Rzymie „Unita Cattolica“ zastanawia się nad pomyślnemi stosunkami, wśród których odbył się wybór nowego Papieża. —Nigdy —pisze—nie było szczęśliwszej chwili dla wyboru Papieża, jak dzisiaj. Prosimy sobie wystawić, coby się było w Rzymie działo, gdyby się książę Bismark nie był poróżnił z hr. Arnimem, którego sądy pruskie na więzienie skazały, a który był posłem niemieckim w Rzymie. Hr. Arnim byłby odwiedzał Kardynałów, robił im obietnicy, straszył, podchwytywał tajemnice, siał niezgodę— a świat byłby powiedział: to Bismark wybrał Papieża, już tam za niego w Rzymie hr. Arnim pracował. Opatrzność sprawiła i to, że Napoleon III stracił koronę, umarł na wygnaniu a francuskie okręty, które stały przed Watykanem, by go bronić, zostały cofnięte. Gdyby Napoleon był dziś jeszcze cesarzem, byłby równie intrygował w Watykanie i świat byłby powiedział: z Kardynałami zrobił Napoleon, co chciał. — A jakby rada mieszała się do wyboru nowego Papieża Moskwa; dziś nie obchodzi ją nowy Papież, bo jest zajęta Turkami i Watykan jest zupełnie wolny od wpływów moskiewskich. Austrya ma dość kłopotów sama z sobą, by wpływać na wybór Papieża, tak samo Anglia i inne mocarstwa zajęte wojną turecką, odwracają oczy od Watykanu. Wśród korzystniejszych zatem okoliczności nie mógł wybór Papieża przyjść do skutku, za co należy Bogu podziękować.

— Dzienniki liberalne silą się na to, aby po zgasłym Ojcu św. zapisać najniekorzystniejsze wspomnienia. Wiele fałszywych wieści rozszerzano także co do testamentu, jaki Pius IX zostawił. Z wiarogodnego źródła wiadomo dotąd, że Pius IX zapisał swej familii tylko 60,000 franków, czyli 15,000 tal., to jest ten majątek, który sam odziedziczył po swej matce. Resztę majątku i kosztowności, jakie odbierał w podarunkach z całego świata, zapisał trzem Kardynałom Martel, Monaco i La Valletta, to jest zrobił ich administratorami tegoż majątku, który staje się własnością Stolicy Apostolskiej i ma być użyty na cele kościelne.

— Z Rzymu pisze książę Radziwiłł do „Kuryera,“ że trzecie nabożeństwo żałobne odbyło się za Ojca św. Piusa IX w niedzielę w Kaplicy syxtyńskiej przy udziale wszystkich Kardynałów. Natłok ludu był ogromny. W testamencie przepisał Ojciec św., aby ciało jego było pochowane w kościele św. Wawrzyńca pod kamieniem, na którym dziś jeszcze widać plamy pochodzące od krwi tego męczennika. Pius IX przepisał skromny napis na grobowcu, w miejscu zaś herbu szlacheckiego nakazał umieścić trupią głowę.

Przy losowaniu cel dla Kardynałów podczas konklawe dostały się pokoje, w których nasz Kardynał zamieszkuje, losem Kardynałowi Franchi, który się jednak zaraz z naszym Kardynałem zamienił, tak że JEminencya pozostał w swej komnacie. Drugie dwa pokoje naszego Kardynała otrzymali Kardynałowie Bartolini i Chigi. Sypialny swój pokój, dość obszerny, podzielił nasz Kardynał zasłonami na trzy części. Pierwszej, jego własny pokój, nazywa się Poznań, drugi pokój konklawisty mnsgr. Meszczyńskiego nazywa się Gniezno, trzeci, gdzie stoi ołtarz do odprawiania mszy św., nazywa się Ostrowo. Tak więc istnieją w Watykanie obie nasze archidyecezye i Ostrowo.

— * **Z sejmu.** Książę Bismark nie tańczył z pochodnią, jak się tego spodziewano, na zamku

królewskim, przy dwóch wesołach dwóch wnuczek cesarskich, ale za to pohulał sobie w parlamencie na znaną nutę: hejże na Polaczków! i to przy sposobności interpelacyi w sprawie wschodniej. Rzecz się tak miała: Po znanej naszym czytelnikom mowie ks. Bismarka, w której na zakończenie zapewnił, że Niemcy ani bakalarzem, ani s dzią polubownym Europy być nie myślą, przemówił poseł Windthorst, wykazując, że jakkolwiek wedle jego zdania interpelacyą tę wniesiono na rozkaz rządu, jednakże on się jej cieszy, boć nareszcie sam rząd przyznał, że posłowie narodu winni także coś wiedzieć o polityce zagranicznej państwa. Ale czy polityka, którą Niemcy się rządzą jest rzeczywiście, jak zapewnia książę Bismark, pokojowa? Wedle zdania mówcy nie zupełnie, bo gdyby tak było byłyby Niemcy położyły tamę zachciankom moskiewskim i zmusiły ich do zawarcia pokoju zaraz po zdobyciu Plewny. Najgorzej na tem wyjdzie Austrya, którą Moskale wywiedli zapewnieniami przyjaźni haniebnie w pole, a że Austryi interesa dotyczą także Niemiec, więc spodziewa się, że książę Bismark, broniąc Austryi, bronić będzie zarazem interesu Niemiec.

Na to książe odparł, że interpelacya wypadła z wolnej woli posłów, a nie z namowy rządu. Co się Austryi tyczy, to jest tylko manewrem prasy polskiej i zagranicznej przedstawiać, jakoby ona oszukaną była i podbechtują ją do wojny, bo co się Niemiec tyczy, te zawsze były po stronie Austryi, która wiedząc o tem dobrze, zachowuje jak najlepsze z rządem niemieckim stósunki. Przeszkodzić dalszej wojnie mogły Niemcy wprawdzie, ale takie wtrącanie się w cudze sprawy zawsze na niekorzyść wtrącającego się wychodzą, i dla tego najlepiej dać wolny bieg wypadkom.

Po księciu kanclerzu mówił poseł Bethusy Huc zapewniając, że nad przyjaźnią dla Moskwy góruje zawsze w Niemczech ich własny interes.

Skorzystał z tego poseł dr. Komierowski, by przestrzedz, że najlepiej z Moskwą, która Polskę zamordowała, ani się przyjaźnić, ani jej ufać. Polityczne nasze położenie zmusza nas, twierdzi mówca, do wzięcia udziału w sprawie wschodniej, bo jej rozwiązanie wpłynie na położenie nasze. Europa nie mogła dowierzać pięknym słówkom Moskwy, iż dla ludzkości wojnę wschodnią podjęła, bo Polska stoi jawnym przykładem, jak Moskwa ludzkość i sprawiedliwość pojmuje i wykonywa. Ale i w wojnie wschodniej wykazała dowodnie Moskwa, czego jest zdolną, wieszając spokojnie w Turcyi przebywających Polaków, bez względu na to, czy moskiewskimi czy austryackimi poddanymi byli. Takimi to barbarzyńcami są Moskale, którzy pod pięknemi słowami brudnych i okrutnych dopuszczają się czynów! Chcecie być sprawiedliwemi, chcecie raz usunąć z Europy wszelki zaród kłótni i niezgody, tedy wnieście sprawę Polski na mający się zebrać kongres, uznajcie na nim prawo każdego narodu do niezależnego bytu, a napiętnujecie Moskali za ich bezecne w Polsce postępowanie i złamiecie tę potęgę, która całej Europie groźną stać się może.

Poseł socyalista Liebhnecht zauważył, że jeżeli się chce zagasić pożar, który regularnie Moskwa w Turcyi wznieca, tedy nie trzeba jej w zaborczych działaniach popierać. Co się Austryi tyczy, to ta po roku 1866. w szczerą przyjaźń Niemiec nie wierzy. Wartość słówek i obietnic moskiewskich Polską mierzyć można Czyż car, który się morderstwa na jednym narodzie dopuścił, mówić może o uwolnieniu innych narodowości? Polska jednakże nie umarła, a zemsta za jej pognębienia prędzej, czy później nastąpi! Nowe państwa, które Moskwa chce nad Dunajem polepić, będą zupełnie poddanemi Moskwie, i tylko odbudowawanie Polski może Niemcy zasłonić przed zalewem moskiewskiem. Zamiast to uczynić, Niemcy ubezwładniły wszystkie mocarstwa na korzyść Moskali. Jedna wojna ciągnie drugą za sobą, a zabranie Alzacyi i Lotaryngii obudziły apetyt w Moskalu i zachęciły do rozszarpania Turcyi. Na kongresie nic nie postanowią nowego, bo ci sami dyplomaci rozprawiać na nim będą, którzy pożar wzniecili. Koniec tego będzie taki, że po rozszarpaniu Turcyi, przyjdzie kolej na Austryą, a nie długi może już jest czas, w którym Moskwa pazury swe ku Niemcom wyciągnie.

Na to książę Bismark: Jak słyszę posłowie Polacy biją oklaski socyalnemu mówcy. Lud jednak polski jest zupełnie zadowolony z rządów niemieckich, i tylko szlachta polska ciągle skargi swe szerzy. Byłby jednak sposób wybrnięcia z tego kłopotu, a nawet możnaby dwie muchy brzęczące nam ciągle koło nosa zabić jednę czapką, gdyby tak ku zadowoleniu socyalistów i Polaczków oddać jeden powiat polski np. ten, w którym p. Komierowski jest wybrany, Liebknechtowi i przyjaciołom jego, żeby sobie nim po swojemu rządzili. W ten sposób dałoby się panom socyalistom pole do zastósowania w praktyce ich mglistych planów, a Polaczków przerobionoby na najwierniejszych poddanych niemieckiego państwa.

W taki to drwinkowaty sposób zbył książę Bismark nawoływanie o sprawiedliwe zadosyć uczynienie Polsce. A w tym sposobie mówienia księcia tkwi dla nas gorzka, bolesna, ale pożyteczna nauka. Nas wedle księcia nie ma, bo on nas nie widzi, nie czuje w czynach naszych, w pracy, w usiłowaniach ku podnoszeniu kraju przez nas samych, ale słyszy nas tylko w gołosłownych protestach i wodwoływaniu się do sprawiedliwości — czyjej? naszej Ojczyzny zaborców. Takie pojmowanie rzeczy wydaje się księciu panu śmiesznem — i śmieje się nam też serdecznie i prosto w oczy. Daje nam na króla socyalistę i powiada: ten wam rówien, ten dla was dobry!

Otóż żaden naród nie powinien się dać wyśmiewać, bo zawsze w tym śmiechu jest coś z jego własnej winy. Miejmy się zatem na baczności, bądźmy mądrzy, pracujmy tak i w ten sposób, by sprawa ta powstała nie słowy naszemi, ale własną siłą, a wtedy czy książę Bismark czy każdy inny minister pruski nie wyśmieje jej, ale milczący, poważny nad tem głowę sobie łamać będzie, jak nas pokonać i pod nogi swoje powalić. A sprawiedliwości nam nikt nie uczyni — prócz Boga i własnej siły.

— * Z powodu „chłopa polskiego.“ W nr. 13. w artykule pod napisem „Rada ministra“ użyliśmy wyrażenia: „że za polskich czasów chłopu polskiemu źle było i że dopiero za pruskich czasów przyszedł do praw i dobrobytu jakiegoś, — o tem gospodarz polski wie bardzo dobrze.“

Kto czytał te słowa w całym związku myśli wyrażonych w rzeczonym artykule, mógł je tylko tak sobie tłumaczyć, że chcieliśmy powiedzieć: iż za polskich czasów były takie urządzenia publiczne i prawa krajowe, iż chłopu polskiemu źle było, za pruskich zaś czasów nastały takie urządzenia i prawa, iż chłop polski przyszedł do praw obywatelskich, których za dawnych rządów polskich nie miał, i do dobrobytu, którego za polskich rządów nie znał. Kto zaś powyższych słów tak nierozumiał, to w żadnym razie nie mógł z nich wywodzić, ani, że spotwarzamy przyszłość Polski, ani że wysławiamy rządy pruskie, bo to nie jest w tych słowach wcale wyrażone.

Mimo to powstała straszliwa burza w tutejszych pismach i „Warta,“ „Goniec,“ p. Chociszewski w osobnej broszurce, za nim „Dziennik,“ wytaczają „Orędownikowi“ skargę: że spotwarza przeszłość Polski, a pali kadzidła rządom pruskim. Pan Chociszewski — przy tych ciężkich czasach — wydał nawet w tym celu przeciw „Orędownikowi“ i jego nakładzcy osobną broszurkę, za której druk musiał wyłożyć najmniej 25 talarów!

Szanowni Czytelnicy zgodzą się zapewne z nami w tem, że „Orędownik“ musiałby się sam bardzo nisko cenić, gdyby po siedmioletniej pracy miał się ulęknąć podobnych zarzutów a nie miał nabrać tego przeświadczenia, że jego czytelnicy sami będą umieli ocenić wartość takich zarzutów. Co „Orędownik“ powiedział, jest prawdą—czystą, jak łza i byłoby wielką słabością, jeżeli nie grzechem, gdyby „Orędownik“ nie miał przy prawdzie obstawać.

Spokojnie też przysłuchiwaliśmy się tej wrzawie, radziliśmy nawet czytelnikom naszym, aby sobie kupili „Gońca“ i broszurkę p. Chociszewskiego i rozpatrzyli się w zarzutach, jakie nam czynią, bo taka wrzawa nie mogła wcale „Orędownika“ dotknąć a mogła nam być z pewnych powodów nawet na rękę, jak to następnie naszym czytelnikom powiemy.

Jeżeli słowa powyższe miały być spotwarzaniem przeszłość Polski i p. Chociszewski pragnął wystąpić w obronie tej Polski, to doprawdy zabrał się do tego dość niezgrabnie. Wypadało po prostu powiedzieć, że owe poddaństwo i ucisk chłopów w Polsce nie pochodziły ztąd, jakoby tylko szlachta polska chłopów w poddaństwie trzymała, ale, że przed r. 1800 we wszystkich państwach europejskich to samo się działo, a działo się skutkiem tego, że szlachta w Europie była do owego czasu, a nawet w wielu państwach jeszcze dłużej, jedynym stanem, który posiadał prawa obywatelskie. Chcąc bronić szlachty, nie tylko polskiej, ale wszystkiej, w całej Europie, mógł wytłómaczyć swoim czytelnikom, że owo poddaństwo ludu było nieuniknionem następstwem stósunków politycznych i ekonomicznych dawnych wieków. Szlachta zajęta sprawami publicznemi i ciągnąca swe dochody tylko z ziemi, która w dawnych wiekach, jak i dzisiaj nawet w Polsce, była jedynem źródłem bogactwa krajowego, była zniewoloną trzymać chłopa w poddaństwie, gdyż inaczej w dawniejszych czasach, gdy na kwadratową milę przypadało nieraz 300 a nawet i mniej ludzi, praca około roli, żywiącej cały naród, byłaby prawie niemożliwą, albowiem, gdyby lud był zupełnie wolny, to jedna szlachta byłaby miała za wielu, druga nie byłaby mogła dostać żadnych robotników.

Dalej jeżeli p. Chociszewski sądził, że się nasi czytelnicy dopatrzą w powyższych słowach „Orędownika“ wysławiania rządów pruskich, wypadało mu podnieść w swej broszurce i to, że podczas gdy szlachta polska uznała w konstytucyi 3. maja 1791 r. potrzebę nadania kmieciom i mieszczanom pewnych praw obywatelskich, aby mogli przyjść do lepszego dobrobytu, rząd pruski, pod którym się dziś znajdujemy, uczynił to dopiero w 1807 r. i to z konieczności, gdy Napoleon I rozbił Prusy pod Jeną; że szlachta niemiecka, mianowicie w Północnych Niemczech jeszcze większą wrzawę robiła na usamowolnienie chłopów niemieckich, jak dziś np., nie przymierzając. pan Chociszewski na „Orędownika;“ że rząd pruski w pierwszych latach zaboru bardzo się ociągał z przeprowadzeniem tak ważnej dla gospodarzy separacyi gruntów, że to robił nie z miłości do chłopa polskiego, ale tylko dla tego, że mu chodziło o to, aby chop polski więcej mu podatków płacił, bo mu były pieniądze potrzebne po wojnach napoleońskich. Mógł i o tem wspomnieć p. Chociszewski, że prawa obywatelskie tak mieszczanom jak chłopom były pod Prusakiem zwolna przyznawane a najgłówniejsze dopiero wtedy udzielone, gdy w r. 1848 dopominano się o nie na ulicach krwią zbroczonych; że do dobrobytu dzisiejszego, jaki za polskich czasów był nieznany, przyszedł chłop polski także i przez to, że rząd pruski pobudował drogi, szosy, koleje żelazne, urządził lepiej pocztę, szkoły, zaprowadził większe bezpieczeństwo publiczne za pomocą policyi, sądownictwo, ale to podwójnie nie jego zasługę, raz że tak dziś wszędzie robią, drugi raz, że chłop polski musi za to płacić z swej kieszeni i to dobrze. Mógł wreszcie i to nawet wypowiedzieć, że mimo praw obywatelskich, jakich za polskich czasów nie było, mimo dobrobytu, jakiego za polskich czasów nie znano, mimo pruskich szos, kolei, telegrafów, żandarmów, lantratów i pruskich sądów, chłop polski z czasem zginie, jeżeli sam pod tym rządem pruskim nie będzie się starał zachować dla dzieci swej ojcowizny pracowitością, trzeźwością, oszczędnością — jak to np. pan Szymański, na którego p. Chociszewski tak się oburza — prawie na każdym wiecu chłopu polskiemu powtarza, — o czem p. Chociszewski byłby się mógł przekonać, gdyby za te 25 talarów, które wydał na broszurkę przeciw niemu, był za nim na kilka wieców pojechał, — gdyby tak p. Chociszewski rzecz rozprowadził, bylibyśmy sobie powiedzieli: ten człowiek nie rozumiał, lub nie chciał rozumieć, co „Orędownik“ pisał, ale ma zresztą racyą.

Ale cóż robi p. Chociszewski? Na 35 stronnicach prawi z wielkim ferworem o rzeczy, której, jak widać z jego opisów, z jego wyrażeń i uwag, wcale nie rozumie i nie zna, i potępiając „Orędownika“ wyraża się o polskich czasach jeszcze dosadniej, aniżeli to w „Orędowniku“ stało. Pan Chociszewski przyznaje sam, że chłopu polskiemu było źle za polskich czasów; według niego już „od 1573 roku, źle się dziać poczęło polskim kmieciom,“ według niego nie można tylko „żadną miarą twierdzić,“ że źle było zawsze, wszędzie, żeby po innych krajach było lepiej. A czy w powyższych słowach „Orędownik“ twierdził, że zawsze i wszędzie było źle, że w innych krajach chłop miał się lepiej? Pan Chociszewski zastawia się tem, że „Orędownik,“ pisząc takie rzeczy dla ludu, powinien był zaraz dodać, że gdzieindziej chłopu też nie było lepiej. Niechaj będzie zgoda na to, ale czy na mocy tego, że „Orędownik“ bliżej swoich słów nie objaśnił, p. Chociszewski, „Goniec“ i „Warta“ mają prawo obrzucać „Orędownika“ zarzutami: że jest bezbożnym, wyrodnym, że zdradza naród i bluźni Polsce? Rzecz tę pozostawiamy spokojnie czytającej publiczności.

Nie jest to pierwszy i nie będzie ostatni raz, że „Orędownikowi“ od czasu do czasu zarzucają zdradę narodu — i my dzisiaj, po siedmioletniej znajomości z szanownymi Czytelnikami, wypowiadamy otwarcie: że jest w istocie coś w „Orędowniku,“ co daje pewnym ludziom powód do robienia takich zarzutów; że my od czasu do czasu z rozmysłem tak się wyrażamy, iż oburzenie w dość szerokich kołach powstaje i na biednego „Orędownika“ spadają gromy. Żadne pismo u nas nie naraża się jeszcze na nie łaskę opinii publicznej tak, jak „Orędownik,“ bo na nas nie tylko nieprzyjaciele, ale nawet i przyjaciele już się gniewali.

Zkąd to pochodzi i dla czego nie unikamy tego, co nam samym przyjemnem być nie może, o tem pomówimy w następnym artykule, korzystając z tego, że pan Chociszewski, „Goniec“ i „Warta“ artykułami swojemi nie mało się przyczynają do ułatwienia nam tego zadania, za którą to usługę dziękujemy im niniejszem nie „w wielkiej pysze i zarozumiałości,“ ale, niechaj nam wierzą — szczerze i serdecznie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W dniu 18. bm. toczył się w drugiej instancyi przed tutejszym sądem apelacyjnym proces ks. proboszcza Czechowskiego z Gryżyny w powiecie kościańskim, który skazany w Kościanie za przekroczenie prawa o kazalnicy na 8 miesięcy więzienia do tutejszego sądu od wyroku tego apelował. Jakkolwiek sprawa znaną jest naszym czytelnikom tak ze sprawozdania sądowego, jakoteż ze wzmianek w sejmie, jednakże przypominamy, jaki był jej przebieg. W dniu 21. października r. z. udał się komisarz Bleich i policyant Sandmann z polecenia policyi poznańskiej na odpust do Gryżyny, ażeby tamże czuwać nad nabożeństwem katolickiem. Gdy ci panowie stróże po cywilnemu ubrani przybyli, kościół był już zapełniony a ksiądz proboszcz miał kazanie. Stanęli tedy w kątku przy drzwiach i słyszeli, jak ks. proboszcz zaraz przeciw nim miał się zwrócić w tych słowach: „ci, co tam stoją, to dzieci tego świata. Ubranie ich pożyczane, a nie przybyli tu oddać hołdu Bogu, ale żeby podsłuchiwać i donosić, co posłyszą tym, co ich tu przysłali. Przypatrzcie się im i strzeżcie się ich, bo chociaż nie mówią: my mamy rozkaz i słuchać go musimy, jednakże te tych zbirów — *Scherge* — nie uniewinnia, oni i tak pójdą do piekła.“

Taki złożył raport komisarz Bleich, twierdząc, iż jakkolwiek po polsku nie mówi, słyszał wyraźnie, jak ks. proboszcz „„*Scherge*“ powiedział. Daremnie ks. proboszcz się tłumaczył, że takiego wyrazu komisarz słyszeć nie mógł, bo kazanie było przecież po polsku mówione, a w polskiej mowie takiego wyrazu wcale nie ma, daremnie świadkowie odwodowi twierdzili, iż jakkolwiek sobie kazania dosłownie nie przypominają, jednakże zapewniają, iż było treści ogólnej, i ks. proboszcz o żadnych zbirach nie uczynił wzmianki — sąd kościański skazał ks. Czechowskiego na 8 miesięcy więzienia, i to dla tego na karę tak wysoką, ponieważ w powiecie kościańskim panuje wielkie wzburzenie, a księża ludność uspakajać, a nie drażnić winni.

Od tego wyroku ks. prob. Czechowski apelował do sądu poznańskiego, ale ani jego osobiste tłumaczenie, ani obrona p. rzecznika Jażdżewskiego, nie zdołała przekonać sądu, iż się p. komisarz Bleich przesłyszeć mógł i odrzuciwszy wniosek oskarżonego, by sąd zechciał przesłuchać świadków odwodowych, potwierdził wyrok pierwszej instancyi.

— Do „Kur. Pozn.“ piszą z Kościana, iż ks. mansyonarz Bielski opuścił w dniu 19. bm. więzienie, przesiedziawszy w nim 2 tygodnie. Przed opuszczeniem celi odczytano mu wyrok trybunału, opiewający, iż księża mansyonarze nie są zależni od proboszcza, lecz z nim tworzą kolegium, jeżeli zatem nie sprawowali „per turnum“ z proboszczem czynności kapłańskich, to do władzy dyscyplinarnej należy wytoczyć im proces, gdyż rozstrzygnięcie tego punktu należy do spraw wewnętrznych Kościoła. Na mocy tego wyroku, powrócili księża mansyonarze Bielski i Bączkowski po przeszło jednorocznem wygnaniu do swej parafii. Radość zatem w Kościanie wielka.

— W dniu 14. bm. stawał przed sądem w Wolsztynie ks. proboszcz Bartsch ze Starego Bojanowa, oskarżony o nieprawne wykonywanie czynności duchownych w kościele Przemenckim. Sąd skazał ks. Bartscha na karę 10 marek albo dwudniowego więzienia.

Gąsawa, 18. lutego. W sobotę 16. bm. odbyło się żałobne nabożeństwo w naszym kościele przepełnionym prawowiernym ludem za duszę Ojca św. Ksiądz proboszcz Kegel miał rozczulające kazanie, którem wszystkich obecnych aż do łez poruszył. Zgromadzony lud porozrywał na kawałki wieniec, w który katafalk był przystrojony, aby je zachować jako drogą pamiątkę.

W niedzielę zajaśniało nam nowe światło. Za staraniem ks. proboszcza Kegla zostało założone u nas kółko rólnicze. Zebraniu przewodniczył Patron kółek, który nam wyjaśnił korzyści kółek i tak nas zachęcił, że jak byliśmy zebrani w liczbie 44, wszyscy do kółka przystąpiliśmy. Na Prezesa wybraliśmy naszego prob. ks. Kegla, który nietylko w winnicy Pańskiej, ale i w polu dobrze gospodarzy. Pouczali nas zaraz na tem zebraniu p. Patron o ulepszaniu łąk, a p. Chojnacki o uprawie warzyw i koniczyn. Rozeszliśmy się do domów z otuchą w sercu, że jak będziemy mieli kółko, tę szkołę gospodarczą, to też i gospodarstwo u nas lepiej pójdzie.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Położenie nie przestaje być groźnem — owszem zdaje się iż w ostatniej chwili nowe jakieś wywiązały się trudności, bo jakkolwiek zatoka w Mundanii, do której cofnęły się angielskie pancerniki nadzwyczaj jest wygodną, Anglicy ją opuścili i posuwają się ku morzu, Carogrodowi. Moskale też milczkiem i chyłkiem zbliżają się ku Galipolis, który jako owoc zakazany zdaje się mieć dla nich nieprzeparty w sobie urok. Ale Anglicy to zmiarkowali i co prędzej wysłali do zatoki w Saros okręt pancerny, jako straż dla półwyspu Galipolis. Mogą więc w każdej chwili zetrzeć się Anglicy z Moskalami, a drobny jaki przypadek może rzucić zarzewie gwałtownej wojny. Czegoż chcą Moskale i czemu taki twardy w nich upór? Oto zajęcia fortów nad Bosforem, albo też solennego Anglii przyrzeczenia, że nie wpłynie na morze Czarne. Ale to tylko pozór i nic więcej, bo Moskalom chodzi nie o to i o owo, tylko o zajęcie Carogrodu, aby stanąć na kongresie z butą zupełnego zwycięzcy, albo też co jeszcze lepiej powiedzieć: kongres niepotrzebny, boć na wszystkie nasze warunki zgadzają się Turcy!

Tymczasem Turcy ośmieleni obecnością Anglików nabrali jakoś otuchy, i godzić się teraz nie chcą na ten tajny warunek pokoju, którym mieli zawrzeć z Moskwą—oni zwyciężeni i podeptani—przymierze zaczepno-odporne przeciw tym wszystkim, coby jeszcze w ostatniej chwili chcieli zblizka Moskalom patrzeć na palce. Sułtan w pierwszej chwili przestraszony zagrożeniem, że jak na to przymierze nie przystanie, Moskale zajmą natychmiast Carogród, podpisał list do w. księcia Mikołaja, w którym na wszystko przystaje, ale gdy poseł angielski przestrzeżony o tem przez ministra Saida baszę dał znać do swego rządu, by natychmiast przysłano flotę na obronę Carogrodu, stronnictwo moskiewskie podupadło w tureckiem ministerstwie a Serwer basza ów największy stronnik moskiewski wziął dymisyą i sułtan może teraz śmiało powiedzieć Moskalom: jabym chciał chętnie zawrzeć z wami przymierze, ale moi doradzcy są temu przeciwni, a nie mam dość władzy, by ich do tego zmusić.

Takim jest rezultat przepłynienia przez flotę angielską cieśniny Dardanelskiej wbrew woli rządu tureckiego, a nawet pod grozą kartaczów, gdyby strzelać było z czego. Mowa księcia Bismarka w parlamencie niemieckim znakomicie może wpłynąć na przyspieszenie rozwiązania tej groźnej, a zawiłej sprawy wschodniej. Tak Anglia jak i Austrya dopatrzyły się w mowie tej, pod osłoną przyjaznych Moskwie frazesów szczerej chęci przyczynienia się do zawarcia pokoju, a nadto Austrya czerpie z niej nadzieję, że Niemcy wezmą w opiekę jej zagrożone zaborami Moskali interesa. Mimo to Austrya się zbroi i zapewniają, że najdalej w 2 tygodniach 600,000 wojska może stanąć pod bronią nad granicami państwa. Książę Mikołaj też przygotywywa armią swą do nowych walk, bo zapewniwszy ją w odezwie swej, że cudów waleczności dokazawszy, zasłużyła się dobrze ojczyznie, dodaje: „gdyby jednak nieprzyjaciel nie zechciał podpisać pokoju, jakiego pragniemy, wtedy bądźcie gotowi na nowo rozpocząć walkę, by ją równie chlubnie, jak dotychczasową kampanią, zakończyć!

Nadto Moskale zbierają wielkie siły nad Seretem w Mołdawii, nad granicą Austryi, a wojska tutaj zebrane nie przeciw Turcyi są przeznaczone. Ruchy te dają wiele do myślenia Rumunom, którzy są nadto nadzwyczaj niezadowoleni, że warunki zawieszenia broni tylko między Moskwą i Turcyą ułożone zostały, a w rokowaniach pokojowych, które się rozpoczęły w zeszłą sobotę, Moskwa znowu przedstawia nie tylko swoje, ale i rumuński żądanie i interesa. Pomnąć też Rumunia na to, „że przez posła wilk nie syty“ chce się we wszystkim odwołać do kongresu mocarstw.

— Serbom poszło jeszcze gorzej, bo Moskwa chce przyłączyć zajęty przez nich paszalik Niżu do Bułgaryi, i zająć go w tym celu przez 6000 swych żołnierzy. Można sobie przedstawić gniew i rozpacz Serbii! Minister Risticz pisze też obszerne w tej kwestyi przedstawienie do cara, a pułkownika Leszjanina wysłano do Adryanopola, by nakłonił w. księcia Mikołaja do odstąpienia od myśli wydarcia Serbom zrabowanej przez nich kości. Ale małego od tych usiłowań spodziewając się skutku, pakują Serby swoje manatki i przewożą coprędzej zdobyte działa do Aleksinaczu, aby przynajmniej coś przed Moskalem uratować.

— Pewnego znaczenia jest także ta okoliczność, że wojska tureckie do dnia 19. bm. nie opuściły jeszcze ani Erzerumu, ani Batum w Azyi, jak tego wymagały warunki rozejmu, i to dla tego tylko, że wielkie śniegi zawiały drogi. Trzeba przyznać, że te śniegi spadły jak na zawołanie.

— Suleiman basza przyjechał do Carogrodu, gdzie ma być stawiony przed sąd wojenny.

Niemcy. Rada Związkowa zgodziła się na to, aby wnieść po parlamentu, aby uchwalił zastępstwo dla kanclerza Bismarka.

— „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“ mówi przysłowie, a jak się rządzi państwo wyjaśniają najlepiej liczby jego wydatków. Otóż kto ciekaw jest, na co idą nowe podatki, które ani rusz starczyć jakoś nie chcą, i trzeba ciągle nowe wynajdywać i zakładać, ten niech rozpatrzy się w etacie wojskowym państwa niemieckiego, który wedle wiadomości zasięgniętych przez „Germanią“ rośnie z roku na rok w tak olbrzymim stósunku:

w roku 1872	wynosił	242	milionów marek,
„ 1873	„	260	„ „
„ 1874	„	263	„ „
„ 1875	„	311	„ „
„ 1876	„	316	„ „
„ 1877/78	„	323	„ „
„ 1878/79	„	328	„ „

W ten etat nie są jeszcze wcale wliczone żadne nadzwyczajne wydatki na cele wojskowe, jak np. budowle wojskowe, oraz pensye na inwalidów i dymisyonowanych wojskowych, które się innemi funduszami pokrywają.

Oprócz tego etat marynarki wynosi w roku obecnym 25 milionów marek, tak, że rzeczywisty etat wojskowy państwa niemieckiego o wiele jeszcze przenosi 353 miliony marek rocznie. Jeżeli się przytem zważy, że państwo niemieckie nie jest ani zbyt ludne, ani też bogate, to można sobie wystawić jakim przerażającym ciężarem są takie wydatki na cele bezproduktywne, tj. nic krajowi nie przynoszące, a zupełnie niepotrzebne, bo bezpieczeństwu państwa żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Jeżeli tak dalej pójdzie, toć nas podatkujących nie długo zjedzą podobne wydatki ze skórą i z kośćmi!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 22. lutego. Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na to, że jutro w sobotę odegrany będzie w teatrze polskim bardzo piękny dramat hr. Starzeńskiego: Czaple pióro, osnuty na dziejach narodowych i to na benefis artystki pani Józefy Woleńskiej. Spodziewamy się, że publiczność pospieszy licznie na przedstawienie już dla sztuki samej, już także, żeby okazać uznanie utalentowanej artystce.

— * **Ojciec św. Pius IX** na łożu śmiertelnym. Prześliczna fotografia na kartonie, nieco większym jak połowa „Orędownika,“ znakomicie wykończona, przestawiająca Ojca św. na łożu śmiertelnym, z boku przez krzyż spada na zwłoki jego promień łaski Bożej, górą unoszą go aniołowie ku niebu, dołem widać Rzym. Egzemplarz kosztuje **75 fenygów,** za co nadsyłamy franko.

— * **Władze** nasze szkólne nie poszły za przykładem Berlina i Wrocławia. Podczas kiedy bowiem w obydwóch tych stolicach, przeważnie przez protestantów zamieszkałych, miano tyle względu na młodzież szkólną katolicką, że w dniu uroczystego nabożeństwa za zmarłego Papieża zwolniono ją od lekcyi

szkólnych, ażeby i ona pomodlić się mogła za duszę Głowy Kościoła, u nas tak pan inspektor szkół elementarnych, jak i panowie dyrektorowie wyższych zakładów naukowych nie uważali za dobre pozwolić młodzieży katolickiej pójść na nabożeństwo za duszę zmarłego Papieża, jakie się w sobotę w archikatedrze odbyło. Jest to zaiste smutny objaw, tem smutniejszy, że przeważna część młodzieży do szkół tutejszych uczęszczającej, wyznaje religią katolicką. Nam się zdaje, że panowie dyrygenci szkół, którym chociażby tylko z gazet wiadomem było, że Ojciec św., Głowa Kościoła katolickiego, umarł, powinni się byli o to postarać, ażeby wychowańcom, pieczy swej powierzonym, umożebnić zasłanie modłów swych za zmarłego Namiestnika Chrystusowego, który przez 32 lata Kościołem św. rządził. Stało się przecież inaczej. („Kur.")

Redaktor odpowiedzialny
w zastępstwie dr. Roman Szymański w Poznaniu.

Ostatnie wiadomości.

Rzym, 21. bm. (przez bióro Wolfa w Berlinie). Zapewniając, że Papieża obrano nie przez aklamacyą ale kartkami Gdy Kardynał Bilio oświadczył, że wyboru nie przyjmie, 9 jego zwolenników oddało głosy Kardynałowi Pecci. Gdy ogłoszono wypadek głosowania, wszyscy Kardynałowie zgięli kolana przed wybranym Peccim. — Dziś rano odbyła się uroczysta ceremonia całowania nóg nowemu Papieżowi przez Kardynałów i to w Kaplicy sykstyńskiej, po południu przyjmie Papież posłów zagranicznych. — „Vocce della Vereta" pismo katolickie, pisze, że przy pierwszem głosowaniu we wtorek rano Kardynał Pecci miał mało głosów, po południu otrzymał ich już 35; przy trzeciem głosowaniu w środę rano otrzymał ich 44, a więc większość i był obrany. Ze wszystkich stron świata, a nawet z Ameryki, nadchodzą telegramy z powinszowaniami dla nowego Papieża.

Rzym, 21. mb. Mówią, że nowy Papież zamianuje swym sekretarzem Kardynała Franchi. Kardynała Schwarcenberga, Arcybiskupa pragskiego, mianował Papież Kardynałem-Podkomorzym. Koronacya Papieża ma się odbyć pojutrze w niedzielę w kaplicy sykstyńskiej.

Wiedeń, 21. m. b. „Pol. Corr." pisze, że stósunki między Moskwą a Anglią są bardzo naprężone.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 22. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	p[illegible]		średn.		pośled.	
	mrk.	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	10	9	--	8	40
Żyta	6	80	6	35	6	20
Jęczmienia	[illegible]	80	7	10	6	30
[illegible]	7	50	6	50	6	20
Grochu do gotowania	7	50	7	30	7	20
— na paszę	6	50	6	30	6	10

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,20 mrk.

Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców miasta Poznania, Sp. zap.

I. Rachunek zysków i strat z r. 1877.

Winien.		M.
	Saldo (dochód nadzw. w ciągu roku)	[illegible]
	Papiery publiczne	[illegible]
[illegible]	Ruchomości	
[illegible]	Koszta procesowe	
[illegible]	Dubiosa wekslowe	
	Wstępne	225,00
14805,00	Procent wypłacony	
11098.59	„ do wypłacenia	
10906,23	Administracya	
	Doskonto i prowizya	50181,76
11692,54	Zysk.	
51535,79		51535.79

Zysk powyższy M. 11692,54
dzieli się wedle § 37 ustaw i uchwał walnego zebrania z dnia 12. 2. 78.

a) do funduszu rezerwowego	M.	5484,93
b) na 6 pct. dywidendy	„	5348,61
c) na remuneracyą rady nadzor.	„	709,00
d) do rach. administracyi	„	150,00
Razem jak wyżej	M.	11692,54.

II. Bilans z końca roku 1877.

Stan czynny.		Stan bierny.
8469,60	Rk. kasy	
670453,87	„ Weksli	
40676,00	„ Papierów publicznych	
1369,50	„ Ruchomości	
83,07	„ Kosztów procesowych	
	„ Składek	100025,29
	„ Depozytów	522966,12
	„ Banków	27966,93
	„ Bieżący	7300,45
	„ Dubiosów wekslowych	24325,55
	„ Funduszu rezerwowego	21161,50
	„ Administracyi	150,00
	„ Procentu do wypłacenia	11098,59
	„ Dywidendy	5348,61
	Remuneracyi dla rady nadzorczej	709,00
721052,04		721052,04

Członków liczyło Towarzystwo dnia 1. stycznia r. 1877		807
W ciągu roku 1877 ubyło	117	
dto dto przybyło	75	42
Liczy więc dnia 1. stycznia 1878 członków		765.

Poznań, dnia 20. lutego 1878. (227)

ZARZĄD.
Dr. Buski. Rakowski.

Sprawozdanie Banku Ludowego Zapisanej Spółki w Borku [illegible] rok 1877.

Przychód.

1. Majątek spółki (Fundusz żelazny)	2428,90
2. Udział członków	8260.97
3 Zwrot pożyczek wziętych na [illegible]	44321,10
4. Procent od wziętych na weksel pożyczek	3861,37
5. Złożone depozyta	53139,31
6. Zwrot kosztów sądowych	144.37
Summa dochodu	112156,02

Rozchód.

1. Majątek Spółki (Fundusz żelazny)	33,36
2. Zwrot udziału członków	1541,15
3. Udzielone na weksle pożycz.	90396,80
4. Zwrot depozytów	16368,96
5. Wypłacenie proc. od depoz.	81,60
6 Koszta sądowe	219,10
7. Koszta administracyjne	431,78
Summa rozchodu	109072,75

Zestawienie. I. Przychód [illegible]
II Rozchód [illegible]
jest zatem gotówki 3083 mk. 27 fen.

Obrachunek zysków i strat.

I. Zysk.

1. Procent od wziętych pożycz.	3861,37
2. Zwrot kosztów sądowych	144,37
Zysk wynosi	4005,74

II. Straty.

1. Procent od depozytów już wypłacony	81,60
2. Procent do wypłacenia	1960.87
3. Koszta sądowe	219,10
4. Koszta administracyjne	431,78
Summa	2693,35

Zestawienie. Zysk . . . . 4005 mk. 74 fen
Straty . . . . 2693 mk. 35 fen.
Czysty zysk 1312 mk. 39 fen

Bilans.

I. Aktywa.

1. Gotówka	[illegible]
2. Weksle	46075.70
Summa	49158,97

II. Pasywa.

1. Fundusz żelazny	2395,54
2. Udział członków	6719,82
3. Depozyta	36770,35
4. Procent do wypłacenia	1960,87
5. Zysk do podziału	1712,39
Summa	49158,97

Członków z roku 1876 przeszło [illegible]	168
przybyło w roku 1877	28
razem	196.
ubyło w roku 1877	10
przeto na rok 1878 przechodzi członków	186.

(214)

Zarząd Banku Ludowego Zapisanej Spółki w Borku.
Ks. prob. A. Brandowski. Ł. Grymiński. M. Sośnicki.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.